



Więcej
niż
oman

JAY McLEAN

JEŻELI TO PRAWDZIWA MIŁOŚĆ,
TRZEBA WALCZYĆ O NIĄ DO KOŃCA



JAY McLEAN

Więcej
niż
ona

PRZEŁOŻYŁA
Maria Smulewska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
More Than Her
(More Than Series, Book Two)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Opracowanie językowe: Studio Editio
Projekt okładki: Ari at Cover it! Designs.
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2013 Jay McLean
All rights reserved

Copyright © 2019 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobięce Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Maria Smulewska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66134-82-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

*Moim Czytelnikom, którzy są dla mnie jak przyjaciele
– i przyjaciółom, którzy są dla mnie jak rodzina.
Dziękuję Wam za wsparcie, zachętę i wiarę.
Bez Was niczego bym nie osiągnęła.
Więcej niż bardzo Was uwielbiam.
Dużo więcej niż bardzo.*

Serio.

Informacja dla czytelniczek

Więcej niż ona to drugi tom serii *Więcej*,
który należy czytać po tomie pierwszym,
noszącym tytuł *Więcej niż my*.

WIĘCEJ NIŻ MY

Mikayla

Wystarczyła jedna noc, by zakończyła się moja bajka.
A może właśnie wtedy się zaczęła. Oto moja opowieść
o przyjaźni i miłości, o złamanym sercu i pożądaniu,
o sile potrzebnej, by przyznać się do słabości.

Jake

Tamtej nocy poznałem dziewczynę. Dziewczynę smutną,
zrozpaczoną, dziewczynę piękniejszą niż wszystkie.
Ona śmiała się przez łzy, a ja pokochałem ją całym sercem.

*Oto nasza historia o tym, jak być może
żyli długo i szczęśliwie.*

Miał rację. Nie było istotne,
czy minęło sześć miesięcy, czy sześć lat.
Nie mogłam już przecież cofnąć tego, co się stało.
Nie mogłam zmienić przyszłości.
Nie mogłam jej nawet przewidzieć.
Ta jedna noc.
Jedna noc i wszystko się zmieniło.
To było coś o wiele więcej niż tylko zdrada.
Tragedia.
Śmierć.
Morderstwa.
Ale też to uczucie...
To przemożne wrażenie, że oszalałam.

Prolog

Przeszłość

Impreza na pożegnanie lata
przed wyjazdem na studia

– CO JEST GRANE, do cholery? – spytał Cam.

– Nie mam pojęcia, stary.

Były chłopak Micky właśnie się jej oświadczył, a potem wyszli razem z przyjęcia. Nim ktokolwiek zdołał przemówić Jake'owi do rozsądku, ten już zamawiał taksówkę.

Reszta z nas siedziała oniemiała. Rozglądałem się wokół, czy jednak gdzieś tu jej wciąż nie ma. Miałem tylko nadzieję, że nic jej nie jest i nie wyjdzie za tego typka. Zachował się wobec niej jak dupek, a ona zdecydowanie zasługiwała na kogoś lepszego niż facet, który potraktował ją jak gówno.

– Martwisz się o nią?

Odwróciłem się powoli w stronę Cama, który siedział kilka metrów ode mnie. Nogi wyciągnął przed siebie i skrzyżował je w kostkach. Marszcząc brwi, przyglądał mi się z ciekawością.

– No, martwię się – odpowiedziałem, spoglądając mu prosto w twarz. I niemal już wiedziałem, co się teraz stanie. Wyprostowałem się odruchowo, spiąłem, czekając na wyzwanie, z którym przyjdzie mi się teraz zmierzyć, bo przecież wiedziałem, jakie pytanie padnie.

– Kochasz ją, nie?

I choć przecież się tego spodziewałem, gdy usłyszałem te słowa, poczułem się tak, jakby mnie ktoś kopnął w brzuch. Patrzyłem na niego uważnie, szukając jakichś oznak zniesmaczenia, gdy wyznam mu prawdę.

– No tak, stary. Chyba tak.

Wpatrywał się we mnie chyba z godzinę, choć tak naprawdę było to tylko kilka sekund. Potem zrobił wydech, zdjął czapkę, zmierzwił sobie włosy i znów ją założył.

– No. – Westchnął. – Ja też.

– Co takiego?! – Mało się nie wydarłem. Obejrzałem się w stronę stojącej ledwie kilka metrów od nas Lucy. Miałem tylko nadzieję, że nie usłyszała tego, co powiedział właśnie ten jej skretyniały chłopak.

– Ja też ją kocham – powtórzył, a ja spiorunowałem go wzrokiem. – Znaczy, nie taką miłością, jaką darzę Lucy, oczywiście.

Gapiałem się na niego, zupełnie już niczego nie rozumiejąc, a on ciągnął swój wywód:

– Micky... Ona po prostu jest już teraz jedną z nas. Więc rozumiem, że coś do niej czujesz. Trudno by było nie czuć, szczególnie po tym wszystkim, co przeszła. Ale nie wydaje mi się, żebyś ją tak kochał. Nie w ten sposób w każdym razie. Myślę, że kochasz ją tak, jak kochasz Lucy i Heidi. Trochę jak siostrę czy coś. To potrzeba dbania o nie, chronienia ich, rozumiesz? Albo w każdym razie... Chodzi mi o to, że gdyby

coś się ze mną stało, chciałbym, żebyś zaopiekował się Lucy.

– Urwał. – Czy to, co gadam, w ogóle ma sens?

Powoli pokręciłem głową.

Znów zrobił długi wydech, potem wyprostował się trochę na krześle i spojrzał w niebo, jakby szukał odpowiednich słów. Po chwili znów na mnie patrzył.

– Czy Lucy opowiadała ci kiedyś, jak się poznaliśmy? – Spojrzał ukradkiem na Lucy, która stała właśnie przy lodowce turystycznej i gadała z dziewczynami.

– Powiedziała tylko, że pomagales trenować jej młodszych braci i że po śmierci jej mamy zacząłeś przychodzić, żeby pomagać u niej w domu.

Wzrok Cama znów wrócił do mnie.

– Bo jej się wydaje, że tak właśnie było... Ale tak naprawdę wpadła mi w oko od razu, gdy tylko ją zobaczyłem. Siedziała na trybunach z braćmi. I wtedy po raz pierwszy tak naprawdę ją ujrzałem. W jednej ręce miała książkę, a drugą ogarniała maluchy, które bez przerwy czegoś od niej chciały. – Cam zachichotał cicho. – Dosłownie włożyły jej na głowę. Mimo to ani na chwilę nie oderwała oczu od książki. Pamiętam, że kompletnie mnie замуrowało i gapiłem się na nią chyba przez cały mecz. Przedtem mignęła mi może kilka razy w szkole i zawsze wydawała mi się dość urocza. Sam wiesz, taki typ uroczej-nieśmiałej.

Pokiwalem głową. Tak, taka właśnie była Lucy.

– Przez pierwszy tydzień słowem się do niej nie odezwałem. A potem przez kilka tygodni każdego dnia usiłowałem podejść do niej w szkole i zagadać, ale byłem kłębkim nerwów. To było cholernie dziwne, bo przecież tak poza tym to nadal byłem tym pewnym siebie dupkiem, stosunkowo popularnym w szkole sportowcem. A jednak przy tej cichej

dziewczynie z nosem w książce zupełnie zapomniałem języka w gębie. Po paru tygodniach spojrziałem rano w lustro, a weź pod uwagę, że miałem wtedy z piętnaście lat, i powiedziałem do odbicia: „Dziś jest ten dzień. Dziś do niej zagadasz”. Kiedy wszedłem na boisko, byłem pewien, że będzie jak zwykle siedziała na trybunach, ale nie było ani jej, ani jej braci. Dopiero wtedy dowiedziałem się o jej mamie. O raku i o tym, że umiera. To znaczy, wtedy już umarła.

Słuchałem uważnie każdego jego słowa.

– Poszedłem więc na pogrzeb i tylko na nią patrzyłem – ciągnął Cam. – Siedziała w pierwszym rzędzie, wśród braci, a najmłodszego trzymała w ramionach. Oni płakali, ale ona nie. Trzymała ich za ręce, ocierała im łzy, ale sama nie uroniła ani jednej. Kiedy poszedłem potem do niej na stypę, jej braćmi zajmowali się akurat inni ludzie. Wtedy ją zobaczyłem. Schowała się w pralni. Stała tyłem do wszystkich i płakała. Nie zawodziła, nie szlochała, tylko cicho płakała. Pamiętam, jak poszedłem do niej, dłonie mi się pociły, cały byłem w nerwach. Czulem, jak mi krew dudni w uszach, a całe ciało drży... Poszedłem bliżej, a ona chyba mnie usłyszała, bo nagle odwróciła się, spojrzała na mnie oczami pełnymi łez, a potem po prostu się do mnie przytuliła. Przygarnąłem ją więc do siebie, ale ledwie zdołałem wydukać swoje imię. Potem przez kilka miesięcy przychodziłem do jej domu codziennie po szkole i w weekendy, kiedy tylko mogłem, byle jakoś pomóc. I choć czulem oczywiście potrzebę, by ją chronić i jej pomagać, było to coś więcej niż to. Chciałem po prostu być przy niej. Najlepiej cały czas, kurwa. I wiem, że to brzmi dość tandetnie, ale... – Urwał, bo podeszła Lucy. Siadła mu na kolanach, a on poprawił się tak, żeby było im wygodnie, dał jej buziaka w policzek i ciągnął swoją opowieść: – Po prostu było mi przy niej

dobrze, rozumiesz? Chciałem być przy niej, gadać, wygłupiać się, właściwie cokolwiek. A to wszystko jeszcze zanim zaczęliśmy się obściskować, że już o seksie nie wspomnę. O cholernie niesamowitym seksie.

Lucy się uśmiechnęła.

– Chodzi mi tylko o to... – powiedział Cam. – O to, że o ile nie czujesz tego wszystkiego do Micky... – Lucy obróciła głowę w moją stronę niepokojąco raptownie, ale Cam poklepał ją uspokajająco po nodze. – O ile nie czujesz tego wszystkiego... Nerwów, tej potrzeby, żeby cały czas przy niej być, tęsknoty, gdy tylko znika ci z oczu... Całego zestawu... To nie jest miłość. W sensie nie taka miłość-miłość. To... – Zamyślił się i popatrzył w niebo. – To bardziej miłość typu Logan-Lucy – dodał.

Lucy uśmiechnęła się do mnie wesoło.

Milczałem.

Zszokowany.

W końcu spytałem tylko:

– Gdzieś ty się, kurwa, podziewał całe miesiące temu? Trzeba było wtedy walnąć mi to kazanie, dupku.

– Odpieprz się – powiedział Cam i wybuchnął śmiechem.

A Lucy zaczęła się wydurniać – spojrzała w dal, uniosła pięść w górę i wymachiwała nią triumfalnie, cicho śpiewając na melodię *Macho Mana*:

– Logan kocha Lucy.

✱

Godzinę później wracałem właśnie do naszej paczki po rozmowie z DJ-em i nagle ją zobaczyłem – pierwszy raz od tamtej nocy. Tak myślałem, że może tu być, ale i tak poczułem o wiele większy ból, niż się spodziewałem.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059